Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 15 CZERWCA Nr. 13

DWUTYGODNIK

Ludzie bogobojni, frontem do kościoła! *)

Wbrew temu, co o nas, wolnych myślicielach, rozgłaszają nasi przeciwnicy, wołamy do was z całą uczciwością i szczerością: nie występujcie, ludzie bogobojni, z kościoła, nie zwracajcie na nas uwagi, trzymajcie się mocno waszych wierzeń, stójcie twardo przy waszych zasadach, słuchajcie tylko waszych duszpasterzy (o ile—naturalnie—nie namawiają was do czegoś złego), trwajcie nieustępliwie przy tem, co jest dla was w waszych dogmatach drogie.

*) Odbitkę niniejszej odezwy można zamawiać u nas po zł. 1.50 — za 100 egz. Koła P. Z. M. W. oraz nasi zwolennicy winni tysiącami rozrzucać odezwę po całym kraju dla odparcia bezprzykładnej nagonki na nas kleru i akcji katolickiej. Należność należy przekazywać zgóry.

Dosyć długo i cierpliwie milczeliśmy, gdy nasi przeciwnicy ideowi, kapłani wszystkich wyznań, napadali na nas bez żadnych podstaw. Niechaj więc wszyscy obywatele i obywatelki polskie dowiedzą się bezpośrednio od nas, czy doprawdy dążymy do tego, aby przemocą narzucać komukolwiek nasze zapatrywania. Nigdy tego dotąd nie czyniliśmy i nigdy w przyszłości robić nie będziemy. Nieprawdą jest, że zabieramy czyjeś dusze, czy to dorosłych, czy dzieci, czy mężczyzn, czy kobiet.

Kłamstwem jest również, że naszą działalność oświatową opieramy na czyjejkolwiek pomocy materjalnej — poza wzajemną pomocą naszych przyjaciół.

Kler i jego zwolennicy oraz polityczni obłudnicy pragną przestraszyć nieuświadomionych jeszcze ludzi, że popierani jesteśmy przez bolszewików i dlatego nawołują do ostrożności z nami. Nie wierzcie nikomu! Są to strachy na Lachy! Zawsze tak było w świecie, że jeżeli ktoś nie miał żadnych argumentów przeciwko swojemu przeciwnikowi, to rozpowszechniał o nim rozmaite kłamstwa, podburzał przeciwko niemu swoje owieczki, a później opowiadał, że czyni swe niegodziwości w imieniu i z rozkazu boga.

Ludzie bogobojni! Straszą was również „masonami“, jak dawniej „djabłami“, którzy posiadają rzekomo jakąś nieziemską siłę—i dlatego są groźni dla kościoła. Nie przemawiamy w imieniu masonów i nic wam o ich „sile“ powiedzieć nie możemy, lecz czy nie wstyd klerowi przyznawać się, że boi się tych „strasznych masonów“? A czyście wogóle rozmawiali kiedy z takim „masonem“, czy zjawiał się on kiedyś do was z namową, abyście zerwali z kościołem, czy dawał on wam kiedyś jaką broszurkę do przeczytania? Poco więc odżegnywać się od kogoś, kto się wam nigdy na oczy nie pokazuje?

I wreszcie straszą was „najpotężniejszą“, wedle kościoła, siłą na świecie: żydami! Kler sądzi, że jeżeli usłyszycie, iż wśród wolnych myślicieli polskich są też ludzie pochodzenia żydowskiego, to wystarczy, abyście uciekli od nas jak od zarazy! Jakież to naiwne, a nawet głupie! Pomyślcie: wszak chrześcijaństwo jest pochodzenia żydowskiego, jest herezją judaizmu, żydem był Jezus, żydówką była jego matka, żydami byli apostołowie, żydami byli pierwsi chrześcijanie. Pozatem sam kościół katolicki tworzy na całym świecie specjalne misje do „nawracania“ ludzi rozmaitych wyznań, a między innemi również żydów. Jaki jest cel takich misyj? Pragną one, aby, jak w tym wypadku, żyd stał się katolikiem. Jeżeli misjom taka praca się udaje—nic przeciwko temu nie mamy, stwierdzamy tylko, że „żyd“ nie jest widocznie takim strasznym „djabłem“, skoro kościół stara się przyciągnąć go do siebie i zrobić z niego „anioła“.

Jeżeli więc i my potrafimy nauczać tego lub owego żyda o prawdach naukowych, o tem, jak należy rozumieć reli-

gje i jak walczyć z kłamstwami kleru żydowskiego, wskazujemy mu też drogę rozumu, drogę wolnej myśli, to czyż dziwić się, że chętnie nas słucha, a nauczywszy się myśleć tak jak my, zwalcza potem rozmaite zabobony wśród swoich, i dochodzi do przekonania, że kler żydowski jest takim samym pasorzytem jak i duchowni innych wyznań, że rabini i cadycy straszą masy żydowskie wymyślonemi karami boskiemi za nieposłuszeństwo im (a co oni nazywają nakazami samego Jehowy). Czyż dziwić się, że żydowscy wolni myśliciele są nam wdzięczni za nasze nauki i zużytkowują je do walki z fanatykami swego narodu? Czy nie powinniśmy się cieszyć z tego, że potrafimy nauczyć czegoś tych żydów, którzy pragną zerwać pęta niewoli rabinicznej?

I wtedy, gdy my tej ważnej roboty dokonywamy, każdy ksiądz straszy swoich parafjan wolnomyślicielami, wśród których są naturalnie również żydzi.

Po powyższem wyjaśnieniu sądzimy, że się z tych „strachów" serdecznie uśmiejecie.

A teraz przypatrzcie się naszej pracy: czy kogokolwiek podburzaliśmy przeciwko uczciwym ludziom? Nigdy! Należy stale czytywać nasze pisma i książki, aby się przekonać, że naszą zasadą jest przedewszystkiem prawdomówność, że nic nie rzucamy na wiatr bez posiadania dowodów, że nie operujemy wyssanemi z palca fikcjami, że to wszystko, o czem piszemy i mówimy, posiada podstawy naukowe, mogące być przez przygotowanego człowieka sprawdzone.

Zapomnieliśmy jednak, że przemawiamy w tej chwili do ludzi bogobojnych, którym zalecamy odwrócić się od nas, a stać twardo frontem do swego kościoła. Tak jest! Nie jesteśmy łapichłopami, nikogo za połę nie trzymamy, ale i nie odtrącamy. Nikogo do złego, co on za złe uważa, nie namawiamy. Gdy więc ktoś uważa, że przez nasze wydawnictwa zabiera mu się wiarę, niech nie czytuje ich. Gdy ktoś nam serdecznie mówi: „Panie, ja wierzę we wszystko to, co mi ksiądz do wierzenia podaje", natychmiast odpowiadamy:

„Obywatelu, szanujemy Wasze uczucia i wierzenia, zostańcie przy Waszej religji, skoro Wam jest z nią dobrze. Jeżeli wszystkie podania, z któremi zrośliście się od dzieciństwa, wystarczą Wam do końca życia, nie mamy najmniejszego zamiaru przekonywać Was, że źle robicie i że powinniście o tych wszystkich sprawach myśleć samodzielnie —bez niczyich wskazówek".

Nawet na myśl nam nigdy nie przychodzi, aby prowadzić dyskusję z człowiekiem, który wierzy w aniołów, w djabłów, w życie pozagrobowe, w przemianę opłatka i wina w ciało i krew ludzką, w łaskę, w zbawienie, w dzieworództwo, w zmartwychwstanie, w niebowstąpienie, w nieomylność papieską i w wiele innych podobnych rzeczy, bo byłoby z naszej strony największem głupstwem, abyśmy nasz czas marnowali na takie niecelowe i niepotrzebne debaty.

A więc poraz trzeci oświadczamy uroczyście: bogobojni— frontem do kościoła!

Jeżeli wam ktoś, podszywający się pod nasz Związek lub nasze pisma będzie chciał siłą zabrać książeczkę do nabożeństwa a wręczyć wam jakąś naszą broszurę, wiedzcie, że nie nasza to robota, że to zrobił jakiś nasz przeciwnik celem podburzania was w następstwie przeciwko nam.

Bo my pracujemy przeważnie wśród naszych przyjaciół, których jest krocie tysięcy w Polsce (a dziesiątki miljonów na całym świecie), którzy jednak przez haniebny teror kleru na wsi i w miastach nie mogą ujawnić swych zapatrywań. Toż są ciągłe wypadki, że ksiądz wpływa na pracobiorców, aby pozbawiali pracy najbardziej uczciwych robotników dlatego tylko, że ten lub ów nie jest uniżonym podnóżkiem księdza lub czytuje nasze pisma. A pracobiorca?... Chętnie nadstawia uszu księżom, boć to swój człowiek...

A jednak... Powiedzcie sami, czy, jako wolni polacy, mamy prawo porozumiewania się ze wszystkimi naszymi przyjaciółmi, którzy się sami do nas zwracają o pomoc duchową, o dobre słowo i o wskazówki we wszystkich ich powątpiewaniach w sprawach religijnych?... Czy mamy odtrącać człowieka młodego lub starszego, którego nauczano w domu, w szkole i kościele, iż codzienne jego tragiczne bytowanie, mimo iż jest człowiekiem uczciwym, zależne jest od tego, czy bóg mu błogosławi, czy mu tego błogosławieństwa odmawia.

Gdy więc taki nasz przyjaciel zwraca się do nas z zapytaniem, czy niema innego wyjścia z rozpaczliwego położenia, nie widzi bowiem żadnej pomocy mimo, że wierzył niezachwianie w pomoc bożą, a my odpowiadamy krótko: człowieku nie licz na pomoc pozaświatową a wierz we własne siły, bo w tobie i miljonach podobnych ludzi tkwi wielka moc, a zmiana warunków życia nadejdzie nie zzewnątrz i przeinaczy to nie żadne bóstwo a tylko ludzie pracy, to — zapytujemy — czy wolno nam odpowiadać w ten prosty i rozsądny sposób?

I oto każdy myślący człowiek zastanawia się i zadaje sobie pytanie: coś jednak w tych pismach, broszurach i książkach wolnomyślicielskich musi być dla kleru niebezpiecznego, skoro po pojawieniu się na wsi jednego, bodaj jedynego egzemplarza ksiądz robi alarm, jakby się cała wieś paliła! Co się dzieje? Jedna mała broszurka miałaby zabiera komuś wiarę, i to na zawsze?

Wyjaśnienie przez nas ludziom roli kleru, trzymającego zawsze stronę możniejszych tego świata a żyjącego jednocześnie dostatnio z ostatnich nieraz groszy biednego ludu wzamian za wątpliwe dobrodziejstwa w formie błogosławieństw i rozgrzeszeń, miałożby za jednym zamachem unicestwić rzekomą miłość dla „duszpasterza“? Czy taka „miłość i zaufanie“ nie są czasami narzucane i wymuszane?

Dlaczegożby nasze nawoływania, że wszyscy ludzie pracy bez różnicy wyznania i narodowości są naszymi braćmi, miałyby spędzać sen z oczu osób duchownych? Co jest w tem powiedzeniu złego i zdrożnego?

Gdy wykazujemy, że jest rzeczą nielicującą z religją miłości, gdy kler podczas kazania po nabożeństwie przechodzi od podniosłych słów o „miłości bliźniego" do nawoływań do rozprawiania się z heretykami (wolnomyślicielami), badaczami pisma świętego, zwolennikami kościoła narodowego i innymi innowiercami i t. d., to czy owe nasze porównania: słów i czynów kleru są złą robotą, czy odwrotnie: podnoszeniem przez nas człowieka na wyższy poziom ludzkości?...

*

Musimy skończyć.

Z wszystkiego wyżej powiedzianego widać, jak kler rozmaitych wyznań stara się okłamywać i podburzać swoje owieczki przeciwko wolnym myślicielom, aby ci nie otworzyli oczu jego „barankom" i nie pozbawili księży proboszczów dochodów, pochodzących z ludzkiego nieszczęścia i ciemnoty.

Dlatego ciemni powinni zostać nadal w kościele, ale nie powinni oburzać się na tych, którzy na religję, kościół i księży mają inny od nich pogląd i swój stosunek do bytu opierają na przesłankach rozumowych a nie na narzuconej im bezmyślności.

*

Człowiek bogobojny rozważy to wszystko sam, a resztę sam sobie również dopowie.

O powstawaniu wierzeń

(dokończenie)

II

Niektóre wierzenia, które tu wymieniłem, rozwinęły się znacznie później, już w okresach pasterskim i nawet rolniczym. Chodziło mi o wskazanie źródeł, początków i stwierdzenie, że swoją wiarę człowiek sam sobie stworzył.

Z chwilą oswojenia psa, owcy, następnie bydła, człowiek został pasterzem, następnie zaczął w sposób prymitywny uprawiać ziemię. Ten sposób uprawy nazywa się kopieniactwem. W okresie kopieniactwa kobieta i matka ma większe znacze-

nie niż mężczyzna, ojciec. Bliższym krewnym jest wuj, brat matki niż ojciec. Wśród pasterzy przeważa zawsze mężczyzna. Pasterze muszą lepiej niż myśliwi znać strony świata, czas, kiedy w tych samych miejscach najlepsza rośnie trawa. Zjawia się rachuba czasu według księżyca. Ciało to nosi wśród słowian i innych narodów nazwę miesiąca, a księżyc to znaczy syn księżyca (książ — kuniądz i przyrostek ic, jak dziedzic, kasztelanic i t.p.) ale księcia, króla niebieskiego—słońca. Właśnie żydowski Jahwe, ten najszczęśliwszy z bogów, najszczęśliwszy, bo kiedy na innych ludzie się dawno poznali, że są czczą wyobraźnią, kiedy nawet pobożny powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz, kładzie w usta pobożnych chrześcijan w swej książce: „Quo vadis“ takie określenie, że „bogowie to djabli“, „szczęśliwy“ Jahwe wysoko zaawansował. Otóż w okresie pasterskim najprawdopodobniej, liczbę duchów sił przyrody powiększa duch księżyca, gwiazd, a z chwilą gdy człowiek przeszedł do rolnictwa, duch ziemi, duch słońca. Człowiek poznał swą miłość wobec tych wielkich duchów. Człowiek zaczął szeregować duchy. Największe i najważniejsze wśród nich zyskali nazwę bogów. Ale najważniejszem pozostanie, że przy tych samych warunkach pracy, w tych samych warunkach klimatycznych, geograficznych takie same w wyobraźni ludzkiej powstają duchy - bóstwa. Czy to będą wyspiarze z Nowej-Zelandji, czy starożytni Grecy, czy Egipcjanie, czy nasi Słowianie, duch ziemi i duch słońca stanowi dla rolnika najważniejszego boga.

„I oddali się niebo od swej małżonki ziemi i płakać ona będzie za straconą miłością małżonka i będzie wzdychać tak głęboko, że mgły powstaną na górach, a mąż - niebo zapłacze deszczem“, tak sobie opowiadają Maorowie na Nowej-Zelandji. Słońce i ziemia najważniejsze siły dla rolnika, najważniejsi bogowie. Inaczej się oni nazywają w każdem plemieniu. U Egipcjan ziemia — Izyda, słońce — Ozyrys, Amon, u Greków ziemia — Gea, Reja. Słońce nie wyklucza istnienia innych bogów, duchów sił niebieskich. Na przodków Greków, zanim oni doszli do prac rolniczych i zrozumienia znaczenia siły promieni słonecznych, bardziej działały pioruny, a więc bóg piorunów — Zeus, bóg morza — wody — Posejdon, bali się oni ciemności, jaskiń i podziemi, uznawali, że są one państwem surowego Hadesa. Pasterstwo a zwłaszcza rolnictwo dają człowiekowi więcej czasu na oderwanie się od codziennego ugania się celem zaspokojenia głodu, sprzyjają rozwojowi umysłowemu bardziej niż warunki pierwszego życia. Zjawia się pytanie „dlaczego“? Zjawiska pór roku wyobraźnia Greków tłumaczy sobie, że okrutny bóg porwał ziemi jej córkę, Korę (Kera — córa). Biedna matka uprosiła go jednak i srogi porywacz zezwala na to, że córka przebywa pół roku u matki (wiosna i lato), pół roku w podziemiach. Widzimy tutaj pierwsze zaczątki spajania bogów z z moralnością, ale moralnością ludzką. Bogowie to ludzie z ta-

kiemi samemi wadami, sądząc z dzisiejszego punktu moralności. O tej ostatniej rozmawialiśmy w roku ubiegłym, wspomnimy później, teraz zwrócimy uwagę, że w miarę jak specjalizowały się czynności ludzkie, wzrastała liczba bogów. Jeszcze niegdyś i ogień, tak pożądany w zimnym klimacie miał swego boga. Kowalowi potrzebny jest ogień. Kowal jest potrzebniejszy od szewca lub krawca dla rolnika i wojaka. Stąd też zjawia się bóg ognia i kowali u Greków, coprawda kulawy Heppajstos.

Bogowie powstają, powtarzam, w zależności od rodzaju pracy, warunków klimatycznych i rozwoju umysłowości. W jednych plemionach i rodach przeważa kult rodziców, kult przodków jak u rzymian, w innych bogowie oddzielają swe dusze od przedmiotów, zwierząt, jak u Greków, u innych duchy bogów pozostają w przedmiotach i zwierzętach, jak u Egipcjan. Bóg, niektórzy mówią, że nawet sam bóg słońca, Ozyrys, a inni że—bóg bydła, siły pociągowej rolnictwa, przebywał właśnie w buhają, bóg kotów w kotach, które były czczone w Egipcie, jako tępiciele myszy, zjadaczy ziarna, wrogów rolnika.

Istnieje ścisły związek pomiędzy liczbą i jakością bogów a pracą człowieka a warunkami jego życia.

O naszych bogach słowiańskich mało wiemy. Słowianie nie umieli pisać, więc śladów żadnych nie pozostawili.

Kler katolicki i prawosławny, nieświadomy wartości tych zabytków w podaniach ludu, tępił dawny kult niemiłosiernie. To, co niektórzy uważają za bóstwa, mogło być tylko wykrzyknikiem, zawołaniem. Tak twierdzi uczony p. Brückner. To nam tylko wiadomo, że czcili słońce i jego syna.

Bóg ten nosił nazwę Swaroga, Szwarożyca, może Swiętowita. Poglądy te można poprzeć, można co wyżej powiedziano o słońcu świętem zimowego przesilenia dnia z nocą, narodziny nowego boga, świętem wiosennego porównania dnia z nocą, śmiercią i zmartwychwstaniem boga.

W tem święcie jest kult sił przyrody słońca złączony z kultem przodków, duszy plemienia: jednostka ginie, gatunek ludzki istnieje. Czy święto wiosenne w takiej formie obchodzono u słowian — nie wiadomo, ale święto wiosenne połączone z pewnemi zwyczajami: kogutek, oblewanie się wodą, istniało.

Najuroczystszem świętem u słowian było święto letniego przesilenia dnia z nocą. Swięto nowego ognia, słońca i najdłuższego dnia.

Jeżeli słowianie nie pozostawili nam po swoich wierzeniach prawie żadnych śladów, to inne narody były szczęśliwsze. Wspominani często Grecy zostawili poezje poety Homera, które są kopalnią do charakterystyki bogów. Żydzi pozostawili biblję, która również taką samą jak Homer przedstawia wartość.

Indowie na wschodzie, podobnie wedy.

Z ksiąg tych dowiadujemy się o bogach, ich życiu i moralności ludzkiej.

Moralność pierwotna człowieka to pożytek, dobro osobiste. Moralność pierwotna nie ma nic wspólnege z religją, z wierzeniami. Na stopniu takiej moralności stoją dzisiaj murzyni.

„To jest dobre i moralne, co przyniesie mi korzyść, a więc zjedzenie komuś żony; to jest złe, co mnie przynosi szkodę, a więc, gdy kto mnie zje żonę“.

Moralność taka pozostała i dotąd w czynach, choć umysł ludzki na wyższych stopniach swego rozwoju ją potępił. Właśnie faszyści chcą przekształcić umysł ludzki do tego, aby nie odróżniał dobra od zła, Moralność taka i w czynie i w zrozumieniu pozostała w stosunkach pomiędzy narodami. Zabór cudzej ziemi, czego dokonał Mussolini, jest czynem chwalebnym, zabór Italji np. przez Chorwatów byłby uznany za zbrodnię. Wynaradawianie Polaków przez Niemców, nazywane przez nich obroną kultury niemieckiej na wschodzie, było w oczach urzędnika pruskiego zasługą, w oczach Polaka zbrodnią.

Czy się jednak pruski Amtmann dużo różni od polskiego endeka i niejednego nieendeka, burżuazyjnego funkcjonarjusza?...

Darujcie mi, towarzysze, ale gdy mowa o moralności, to zawsze mi staje przed oczyma faszyzm i wszystkie jego nikczemności, uprzytamniam sobie stosunki międzynarodowe, odczuwam, ja socjalista i wolnomyśliciel polski, krzywdy gnębionych i prześladowanych narodów i nie mam słów potępienia dla wszystkich obłudników i łotrów, z których wielu rządzi dzisiaj światem.

Gała na chwilę przerwał z czego skorzystał Wójcik i zaśpiewał pieśń:

„Na barykady, ludu roboczy!“

Chłopi podjęli słowa pieśni. Po jej prześpiewaniu Gała mówił dalej.

W pierwotnej moralności niema pojęcia odpowiedzialności, niema odróżnienia pomiędzy dobrem jednostki a dobrem ogólnem, niema uświadomienia sobie własnej indywidualności. Jednostka jest zupełną, ściśle zespołową psychicznie cząstką rodu. O jej postępowaniu decyduje dobro, korzyść, a potem zwyczaj.

Przestrzeganiem zwyczajów czyli stróżami „moralności“ są starsi, rodzice. Oni spełniają rolę taką, jak potem bogowie i kapłani. Kapłanów jeszcze nie było ani w epoce hordy, ani w rodzie patrjarchalnym. Wśród gromady ludzkiej następował podział pracy.

Z rzemieślników wcześnie się oddzielił kowal, zyskał on jak wspomniałem swego boga, podobnie i w dziedzinie innej wyspecjalizował się wróż, przepowiadacz przyszłości, zaklinacz i czarownik. Jest to zaczątek uczonego, lekarza i kapłana. Choroba to nie wtargnięcie do organizmu obcych ciał, ale opuszczenie ciała przez własnego ducha, albo wniknięcie doń innego ducha. Ducha tego trzeba wypłoszyć wrzaskiem, jakiemś słowem, którego on się przestraszy i ucieknie, naostatek wodą, nazywaną święconą, czyli taką, nad którą poszeptano kilka słówek.

Ten ostatni zwyczaj pozostał dotąd przy wypędzaniu djabła.

Jaka moralność ludzka tacy byli i bogowie.

Żydowski Jahwe sprzyja Ablowi za to, że mu składa podarunki, nie lubi Kaina, który nie chce się z Jehową dzielić owocami swej pracy. Jest mściwy, niemiłosierny, zazdrosny. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną!“ przypomina żydom, ale tem samem stwierdza, że jacyś inni bogowie byli. Bawi się ludźmi, nakazuje rodzicom zabijać własnych, jedynych synów, aż dopiero w ostatniej chwili powstrzymuje od zabójstwa, zaspakajając się baranem. Jahwe niżej stoi pod względem etycznym od wielu sekciarzy induskich, którzy bydła i wogóle istot żywych nie zarzynają, i od naszych jaroszy. Bogowie Homera oszukują się, kłócą wzajemnie.

Dopiero, gdy podniosła się moralność ludzka, a ta podnosiła się zależnie od specjalizacji pracy, własnemi przymiotami obdarzano i bogów.

Wiara w wielu bogów, którzy jednocześnie powoli stają się i moralnymi w dzisiejszem znaczeniu, nazywa się politeizmem, od słów greckich pol — wiele i teis — bóg. Powoli poczęto bogów łączyć ze sobą, aż wreszcie bardziej ucywilizowane narody doszły do wytworzenia pojęcia jednego boga.

O nim i o religji rzymsko-katolickiej pomówimy w następnej pogadance.

W. Pokrzywa

Kronika obskurantyzmu, czyli ich marzenia

Rezolucja.

Czuli i wrażliwi na ciężkie położenie naszej ziemskiej ojczyzny, katolickiej Polski, która jeśli nie będzie katolicką, to niechaj jej nie będzie, w związku z szerzeniem się zarazy

bezbożnictwa i socjalizmu, tych przyczyn kryzysu i nędzy, a więc zmniejszenia podatków, my obywatele Ciemnych Głów, Grajdołka, Księżego Chleba i Biskupic (nie biskupich córek!) w liczbie stu jednego wraz z niemowlętami, które nasze płodne, katolickie niewiasty na rękach przyniosły, i innem potomstwem, wpisanem do paska św. Feliksa, zorganizowani w Trzecim Zakonie, Żywym Różańcu i Akcji Mężów i Niewiast Katolickich, po wysłuchaniu przemówienia ojca Maksymiljana Korby domagamy się:

przekazania spraw o bluźnierstwa i innych przekroczeń przeciw ojcu świętemu, biskupom, wierze naszej świętej katolickiej, biskupim sądom konsystorskim albo zakonnikom z Niepokalanowa, co wydatnie może zmniejszyć liczbę sędziów, a więc i wydatki państwowe;

jednocześnie rząd zaopatrzy powołane sądy w odpowiednie świadczenia materjalne i finansowe,

przekazywanie więźniów i aresztowanych za wyżej wymienione zbrodnie do więzieniów po klasztorach.

sądy te działałyby według prawa kanonicznego, boskiego, które jest wieczne i niezmienne, tem samem wyższe od świeckiego.

Ufni w realizację naszych świętych i słusznych żądań, prosimy przewodniczących tych sądów, aby:
uwięziły i skazały na najsurowsze kary: wyrwanie języka, okucie w kajdany i spalenie żywcem na stosie po uprzednim ubraniu w cudaczne stroje:

1) redaktorów i współpracowników „Wolnomyśliciela Polskiego", „Błysków" i „Przyszłości to my",

2) redaktorów i współpracowników „Robotnika" „Tygodnia Robotnika", „Gromady" oraz wszystkich b. posłów socjalistycznych z posłem Czapińskim, znanym bezbożnikiem na czele,

3) redaktora „Płomyka", Stanisława Machowskiego po uprzedniem oprócz powyższych przypaleniu płomykami świec pięt i podeszew, oraz cały Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, wszystkie zarządy okręgowe ze szczególnem wyróżnieniem Kieleckiego, jak również redakcję „Głosu Naucz." i „Miesięcznika Nauczycielskiego" przyczem p. p. Frysz i Wybraniec ciągnęliby, niczem konie, wóz drabiniasty ze skazanymi na spalenie bezbożnikami ze Związku,

4) wśród tych skazańców na szczególne wyróżnienie zasługują nauczyciele:

Farnik i Kołodziej. Pierwszy, że nosi takie chrześcijańskie nazwisko, a jest bezbożnikiem, toteż zasługuje, aby go z wieży farnej na bruk zrzucić, a Kołodziej, że naszą świętą religję nazywa chińszczyzną, toteż chińskim zwyczajem powinno mu się koło na głowę założyć i bambusa-

mi obić wargi plugawe, lżące świętości Ciemnych Głów i Biskupic.

Niezależnie od powyższego domagamy się zamknięcia Związku Nauczycielstwa Polskiego i przekazania jego majątku zakonnikom z Niepokalanowa.

Domagamy się zmniejszenia wywiadowców urzędów bezpieczeństwa publicznego; funkcję tę spełniać mogą nasi chrześcijańscy mężowie.

Ponieważ skarb państwa nie jest w stanie łożyć olbrzymich sum na szkolnictwo powszechne i utrzymywać tysiące bezbożników nauczycieli, należących do Związku Nauczycielstwa Polskiego i rozdających dzieciom „Płomyk“, domagamy się:

likwidacji kuratorjów i przekazania ich funkcyj Najdostojniejszym ks. ks. Arcybiskupom,

likwidacji inspektoratów szkolnych i powierzenia ich funkcyj ks. ks. Dziekanom,

oddania szkół powszechnych pod opiekę księży Proboszczów, Polskiej Macierzy Szkolnej, zastępowania świeckich nauczycieli, bezbożnych, siostrami zakonnemi, choćby nieumiejącemi poprawnie pisać i rachować, ale wprawionemi do modlitwy i pokory chrześcijańskiej,

zamknięcia Wolnej Wszechnicy Polskiej i przeniesienia katolickiego uniwersytetu z Lublina do Warszawy,

uznania „Małego Rycerzyka“ za wyłączne pismo dla młodzieży, a „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ za organ czystości obyczajów i cnoty dziewictwa,

odpowiedniego subsydjowania tych szkół, konsystorzy i wydawnictw.

Ponadto domagamy się, aby wróżbici, chiromanci, udzielający porad w lokalach opłacali podatek na rzecz kościoła podobnie jak część dochodu z Monopolu Spirytusowego była przeznaczana na walkę z tak niewinnym występkiem jak alkoholizm, ponadto cyganki włóczące się po podwórzach powinny mieć płatne zezwolenia, wydawane w Niepokalanowie.

O ile żądania nasze nie będą uwzględnione i cierpliwość nasza się wyczerpie, zapowiadamy walkę. Następują podpisy:

O. Maksymiljan ks. Kałdun, Gaudenty Wasąg, potem idą krzyżyki analfabetów i znaki niemowląt.

W. P.

Listy mężów obskurnych

Kochany Bracie!

Siła wody w Wiśle upłynęła od czasu Twego ostatniego do mnie listu, ale jak to w naszym organistowskim, duchownym fachu: robota i robota: pieczenie opłatków, ubieranie księdza, trzepanie dywanów, śpiewy, kolędy i t. p. Po Wielkanocy się obrobiłem i spieszę Cię pozdrowić o i Twoje powodzenie z łaski Niepokalanej zapytać.

Do nas na misję przyjechał Ojciec Marja Maksymiljan. Nazwiska nie pamiętam, bo nie polskie, ale coś od flaszki czy butelki. Jeszcze przed misją pomagałem gospodyni przy nakryciu stołu, a że tu maj i ciepłe popołudnie, przeto proboszcz i ojciec Franciszkanin po obiedzie wyszli do kwitnącego sadu, zasiedli pod jabłonią i dary boskie popijali, prowadząc jakąś rozmowę.

— O czem rozmawiają ci czcigodni mężowie? zapytałem siebie? Chyba nie o trudnościach religijnych, bo i mój proboszcz zna pismo święte, a ojciec Maksymiljan to z czarnego białe, a z białego czarne zrobić potrafi. Zna on cenę biletów do nieba, rozkład jazdy na tej linji *), wie, że jeden i jeden i jeden to nie trzy, a tylko, gdy chodzi o słowa to jest jeden, a gdy chodzi o pieniądze, to może być i pięć i sto, tylko nie dwa, albo trzy.

— O czem oni rozmawiają? pytam i, udając, że obrywam suche gałązki, przysłuchuję się rozmowie.

— To skandal! To zbrodnia! Dobrodzieju!—krzyczy proboszcz—czytaj frater! Wielkie zwycięstwo frontu ludowego we Francji! Prawica przegrała, De La Roque przepadł, Action Française przepadła! Ale gorzej, przyjacielu, nawet radykali, masoni wyszli pobici z wyborów. Chociaż to masoni, ale jeszcze nasi, wiesz, brat, dlaczego? Stoją na stanowisku prywatnej własności, a to dla nas najważniejsze. Zawsze tam różnie może być z nastrojami mieszczaństwa francuskiego, dzisiaj trzyma ono z socjałami, a jutro uwierzyć gotowe jakiemu Mussoliniemu francuskiemu czy Bonapartemu i odwrócić się od socjałów. Socjaliści to najliczniejsza partja w parlamencie. Mój Boże! Jacy ci Francuzi głupi! Przecież mogli już dawno zrozumieć, że większość wyborców to chłopi i robotnicy, a tych socjaliści pociągną swą domagogją. Czy lepszy rząd królewski, rząd dyktatury bez wyborów?

Tak, frater, źle się dzieje we Francji, ale nawet zwycięstwo socjalistów w danej chwili bezpośredno nam nie zagraża. Jest ono gilotyną dla nas, ale w przyszłości socjaliści, między nami, frater, mówiąc, to idealni marzyciele, gaduły,

---

*) Rycerz Niepok. R. 1936. N. 5. Str. 149.

niejeden z nich nawet wierzy w pana Boga — tutaj ks. Kałdun uśmiechnął się znacząco do Ojca Maksymiljana, — zanim do rzeczy przystąpią to może jeszcze Bóg się zlituje, ale coś wstrętnego, coś ohydnego—to zwycięstwo komunistów. Frater z 10 na 86! A ci nie będą chcieli czekać tylko zgalopa wezmą się i do kieszeni i do nas! Będą popychali socjałów, a więc podniosą wydatki na oświatę i to oświatę bezreligijną, kto wie, może wprowadzą cenzurę na „dobrą" prasę. To też trzeba chronić inne kraje przed komunizmem, przed bolszewizmem i od strony wschodu i od strony zachodu, krzyczeć o nędzy, o głodzie, o bezrobociu we Francji, przypominać Stawiskiego, robotnikom rzeź konumardów, grzebać się w prywatnem życiu Bluma, Herriota, Deladiera, mówić o załamaniu się frontu, aby nasz lud przerazić, a wszędzie straszyć komunizmem. Ojciec Maksymiljan potakiwał, wreszcie odezwał się:

— A wie, proboszcz, za co Pan Bóg ukarał Francję?

— Hm, hm—mruknął proboszcz—za szkołę świecką, za rozdział kościoła od państwa?

— Nie, grzech ten ściągnęli na ten biedny kraj księża i mnisi francuscy. Jeden z nich był w zeszłym roku u nas w Polsce i po wyjeździe potępił, skrytykował naszego „Rycerza Niepokalanej", którego redaktorem naczelnym jest, jak wiadomo w niebie i na ziemi, sama Niepokalana.

Czego ten mnich nie napisał! Nazwał nas obskurantami, określił, że przynosimy wstyd myśli katolickiej! I to nie mason, nie bolszewik, nie socjalista, nie żyd, ale ksiądz, ale zakonnik! Czy Niepokalana mogła ścierpieć taką obelgę? Przenigdy! A dlaczego to napisał ten modernista, ten... de Loisy? Bo we Francji zawsze kierują się rozumem, oświatą, a ta wiedzie na bezdroża. Nasz ciemny lud takich wyborów by nie przeprowadził. Zgrzeszyli księża francuscy swym modernizmem, swą domieszką oświaty i rozumu, czem się posługiwali w swych obowiązkach. Nas tam posłać! Wiedzielibyśmy jak zaczynać!

Do uczonego mówilibyśmy, że świata nie pozna, że jest tajemnicą, a tą jest Bóg, a gdyby się zaczął nad tem zastanawiać, to zwrócilibyśmy uwagę na uczucia, na piękno w religji, potem na sny, potem na terapję duszy, pokorę w spowiedzi, hart woli w poście, a potem wytrwałość w różańcu, w godzinkach, a gdyby już zgłupiał docna, wtedy pisać o liturgji na tematy: w jaki ornat kapłan się obiera w dzień Józefa w wielkim poście? Czy fioletowy czy w biały?

Ile świec się palić powinno w czasie adwentu?

Czy ofiara Mszy Świętej bez pieniędzy odprawiona jest ważna?

Wyłączni czytelnicy takich gazet i przez sto lat nie wybraliby socjalistów, którzy się na kolorze szat liturgicznych nie znają.

Dlatego też hasłem naszem powinno być:
„Rozumie ludzki, tyś mały przed Panem“!

Albo najlepiej to walczyć z rozumem i propagować hasło: „Precz z rozumem“!

— Brawo! — śmiał się proboszcz i nalał nowy kielich wina.

O tem prowadzili rozmowę czcigodni mężowie.

Cóż u Ciebie Kochany Bracie, słychać?

Twój Kalasanty

Z listów do redakcji

Watykańska okupacja czuwa

Watykańska okupacja nie śpi, czuwa nad dobrami niebieskiemi dla biednych, potulnych, ubogich duchem owieczek a nad dobrami ziemskiemi dla siebie jeszcze lepiej. Tacy są sprytni, że żadnej okazji nie przepuszczą gwoli powiększenia swych bogactw doczesnych. A na jakie śmiałe pomysły wpadają, niech posłuży następujący fakt:

W parafji Komarno mieszkańcy komasują grunta. Wieś ta jest naogół biedna, składająca się przeważnie z gospodarstw karłowatych. Wystąpiła nawet z prośbą do Urzędu Ziemskiego o upełnorolnienie. Do tej zubożałej wsi polskiej ośmielił się wyciągnąć swoje watykańskie szpony przewielebny ks. proboszcz Józef Śluzak po 8 ha ziemi, niby dla parafji. Omamiony takim ładnym posagiem, tak się nieborak wił, jak wąż około swoich owieczek, że już i osławiony szatan nie umiałby lepiej namawiać do zgody. Trudno tu wszystko opisać, jak sprytnie umie deptać kler około swojego interesu.

Trzy razy zwoływał zebranie i namawiał, perswadował, i kto wie, czyby mu się nie udało zagarnąć 8 ha ziemi polskiej na rzecz obcego Watykanu, gdyby nie paru wolnomyślicieli, którzy stanęli twardo na stanowisku, żeby nie dać nic. Ale młody księżulo nie dał za wygraną i jeszcze raz zwołał zebranie i postawił sprawę w ten sposób: albo dacie 8 ha ziemi, albo mnie u was niema. I ten straszak nie pomógł, bo nieposłuszni parafjanie odpowiedzieli, że nie dadzą nic, mogą ostatecznie sprzedać. Fakt ten podziałał nawet na dewocję. Już zaczynają się stukać w swoje mózgownice i mówią: to już za dużo tego zdzierstwa. Za posługi religijne drą bez litości, ze skarbu państwa wyciągają rocznie dziesiątki miljonów i jeszcze im za mało?!

Zawdzięczając ludziom wolnej myśli, ocalało dla biednej ludności polskiej 8 ha ziemi, a watykański funkcjonarjusz odszedł z kwitkiem. Pewnie pójdzie do swojej mamusi, żeby go wywianowała...

Parafjanin

Kronika

Polityczna pielgrzymka. W „Gońcu warszawskim“ czytamy, że kleroendeccy młodzieńcy, pielgrzymujący do Częstochowy, zwrócili się również do prof. A. Sujkowskiego z propozycją, aby wziął udział w „ślubowaniu“. Na to otrzymali ciętą odpowiedź: „To nie jest polski zwyczaj, to jakieś narzucone nam murzyńskie ceremonje“.

Ks. Jan Mauersberger na Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego we Lwowie przeciwstawił się wysłaniu depeszy do pielgrzymów częstochowskich, oświadczając, iż cała watykańska impreza ślubowania jest manifestacją polityczną, oczywiście kleroendecką, że młodzież jadąca do Częstochowy wznosiła okrzyki przeciwżydowskie, na wagonach zaś umieszczała napisy przeciwko rządowi. Na to „dobra“ prasa oburzyła się, twierdząc, że przecież inicjatorami i protektorami pielgrzymki byli najwyżsi dostojnicy kościelni, a „ojciec święty“ raczył przysłać błogosławieństwo apostolskie. Warto więc przypomnieć, że wysocy watykańscy dostojnicy kościelni niejednokrotnie występowali przeciwko rządowi polskiemu, a jeden z nich tak się zagalopował, iż nawet wstrzymano wypłacanie mu pensji. A i papieska komisja „Pro Russia“ prowadziła w Polsce akcję antypaństwową.

Zdemaskowani kleroendecy grożą ks. M. trybunałami kościelnemi. Dobrze, że nie zagrozili spaleniem na stosie! Przecież watykańczycy w Polsce rządzą się swojemi prawami, które nie muszą być zgodne z prawami państwa polskiego.

„Narodowe“ lżenie narodu i państwa. W drukarni „Pielgrzyma“ w Pelplinie (Pomorze) władze zarządziły konfiskatę książki Jędrzeja Giertycha p. t. „Tragizm losów Polski“. Konfiskaty dokonano na podstawie artykułu 152 kodeksu karnego, który brzmi: „Kto publicznie lży lub wyszydza naród lub państwo polskie, podlega karze więzienia do lat 3, lub aresztu do lat 3“. Powodem konfiskaty jest fakt, że „książka Giertycha tendencją swą i treścią poniża państwo w opisach zarówno historji lat po odzyskaniu niepodległości, pomniejsza i fałszywie przedstawia ofiarne wysiłki narodu dla odzyskania bytu państwowego, oraz uwłaszcza pamięci pierwszego marszałka Polski — twórcy niepodległości“.

Zwyrodnienie bogoojczyźnianej endecji!

Nie wystarczy przeczytanie jednego numeru pisma. Należy je stale prenumerować, aby zdać sobie sprawę z tego, o co walczymy i do czego zmierzamy

Z prasy

Za żydowskie pieniądze. *„Wiadomości literackie"* z 31. V r. b. zamieściły cięty artykuł p. M. S. (Mędrzec Sjonu) p. t. „Bezczelność żydowska", w którym stwierdzają, że „Goniec Warszawski" od dnia 1 do 15 maja r. b. zamieścił szereg ogłoszeń firm żydowskich. „Goniec" jest pismem „narodowem", klerykalnem, uchodzi za organ O. N. R., występuje przeciwko żydom, bojkotuje handel żydowski, a równocześnie za żydowskie pieniądzie umieszcza ogłoszenia firm żydowskich i w ten sposób zajmuje się propagowaniem handlu żydowskiego. To kleroendeckie pismo zwalcza „oszukańcze pomysły" firm żydowskich w Krakowie, które ogłaszają, że za rozwiązanie łatwych zagadek i przesłanie znaczka na odpowiedź rozdają cenne nagrody (gotówka, maszyna do szycia, rower i t. p.), a równocześnie zamieszcza ogłoszenia tych samych firm i za żydowskie pieniądze pomaga żydom oszukiwać naiwnych swych czytelników.

Oto moralność narodowego, klerykalnego i żydożerczego pisma. Wstyd!

Czas odnowić prenumeratę na kwartał III-ci. Przekaz rozrachunkowy załączamy.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie zł. 18.—
„ 5 „ „ „ 10.—	„ 10 „ półrocznie „ 9.—
„ 5 „ półrocznie 5.—	„ 10 „ kwartalnie „ 4.50

10 egz. z a g r a n i c ą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Prenumer. „Przyszłość—to my": rocz. zł. 2, półrocz, zł. 1, numer pojed. 20 gr.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.

Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.